



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW

„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Al. J. Piłsudskiego 53

STOLICA

00-590 WARSZAWA

ul. Marszałkowska Nr 8

Nr 28 13-07-88

Teatr Ochoty to jedyna w swoim rodzaju, odmienna od innych i fascynująca scena. Z początku była to półprofesjonalna inicjatywa Haliny i Jana Machulskich, którzy w czasach, gdy większość ludzi teatru, krytyków i dziennikarzy biadoliła nad upadkiem sztuki scenicznej i malejącą frekwencją na widowiskach, podjęli pracę, zdawać się mogło, „szyfrową”, szlachetną w pobudkach, ale rzekomo skazaną na porażkę. Machulscy postanowili nauczyć przede wszystkim młodzież kochać i rozumieć teatr, pasjonować się tą sztuką, a poprzez nią wzbogacać swoje wnętrza. Bo przecież fakt, że wielu młodych ludzi nie chodziło do teatru, że był on dla nich czymś zbędnym, niezrozumiałym i nudnym, nie wynikało z ich winy, jakichś uprzedzeń, niechęci czy defektów psychicznych. To dorośli, rodzice, szkoła, całe środowisko wychowawcze, a nawet sami artyści ponosili odpowiedzialność za obojętność młodzieży wobec teatru. Ktoś kiedyś nie zaszczepił im miłości do niego, nie nauczył rozumieć i przeżywać, nie potrafił doprowadzić do tego, żeby ta wspaniała sztuka docierała do młodych, jakże wrażliwych serc i umysłów, stała się ich pasją, kulturowym nawykiem.

Machulscy różnorodnymi sposobami dokonali tego, że setki młodych ludzi na nowo odkryły piękno teatru, przekonało się – często po raz pierwszy w życiu – ile wzruszeń, przemysłów, przeżyć i refleksji potrafi dostarczyć teatra-

lny spektakl. Poprzez zręczny dobór repertuaru, szereg ciekawych i unikalnych w swym charakterze inicjatyw i pomysłów, dysponując przy tym jakże skromnymi środkami, powoli, ale bardzo skutecznie Machulscy realizowali swoją „utopię”. Ośrodek Kultury Teatralnej na Ochocie – bo taką nazwę nosił początkowo Teatr Ochoty – przerosł się w miejsce, gdzie co wieczór zbierali się, aby obejrzeć przedstawienie i dyskutować po jego zakończeniu, w coraz większej liczbie, miłośnicy teatru.

Dziś Teatr Ochoty uzyskał profesjonalny status, ale nie zaniechano w nim tych wszystkich ciekawych inicjatyw, jakie zapoczątkowały jego istnienie.

Najnowszą premierą tej sceny, jest utwór amerykańskiego pisarza i dramaturga Roberta P. Davisa – „Pilot”. Na jego kanwie kilka lat temu nakręcono film, który, tak samo jak książka pod tym samym tytułem, stał się światowym bestsellerem. Opowiada on o walce pilota samolotów pasażerskich z nałogiem, który stał się plagą i przekleństwem współczesnego świata, o alkoholizmie. Szczególnie w naszym kraju plaga pijactwa przybrała niepokojące rozmiary, ale ludzkie problemy związane z tą samobójczą skłonnością, degenerującą osobowość człowieka, są takie same wszędzie, na całym świecie. Człowiek powoli, wręcz niepostrzeżenie uzależnia się od alkoholu, potrzeba

dokończenie na str. 10

BOGUSŁAW BORCH-WIŚNIEWSKI

LOT DO WRÓT DELIRIUM

Jan Machulski (Mike Hagen) i Tomasz Mędrzak w „Pilocie” Roberta P. Davisa w Teatrze Ochoty

Fot. Zygmunt Rytko



LOT DO WRÓT DELIRIUM

dokończenie ze str. 9

picia, staje się już nie przyjemnością i nawykiem, ale biologiczną koniecznością. Jeżeli nie wypije się swojej dawki, nie można „normalnie” żyć i funkcjonować, wykonać najprostszej czynności. Początkowo to popadanie w nałóg jest racjonalizowane, wódka rzekomo poprawia humor, czyni człowieka pewniejszym siebie, uwalnia od stresów, zapewnia pewien komfort psychiczny – jakiś luz i zdaje się, że w każdej chwili jeszcze można przestać pić, że picie jest w pełni kontrolowane i świadome. Ale to pozór, złudzenie, samooszukiwanie się, bo gdy naprawdę trzeba odstawić wódkę, okazuje się tragicznie, że już nie można. Organizm, latami przyzwyczajony do swojej dawki, boleśnie domaga się kolejnych. Na przymusowe przerwy, te rozpaczliwe próby wyrwania się z nałogu, odpowiada zaburzeniami w funkcjonowaniu: gorączką, apatią, drżeniem rąk, rozdrażnieniem. To sygnał, że jest się chorym – alkoholikiem. Przestaje wówczas interesować praca i dom, jedynym celem jest napić się, zdobyć wódkę, i tak do końca, dzień po dniu.

Strasliwe odium społeczne, klątwa związana jest z faktem, że ktoś popadł w chorobę alkoholową. Alkoholizm to piętno, które przylega na długo i budzi powszechną odrazę. Dopiero, gdy ktoś zaczyna się leczyć, wytyka się go palcami, bo dopóki pije, nawet na umór, człowiek jest tolerowany przez otocze-

nie, wiadomo, równy gość, a że czasem wypije, to nic. Ma robaka (a ma go każdy!) i musi go zalać. Jednak pierwsza wizyta u lekarza, rozpoczęcie leczenia wywołuje agresję i potępienie, naganę. Kultuństwo i głupota społeczeństwa ujawniają się z całą ostrością i bezwzględnością.

Wyjście z nałogu, walka z nim to rzecz najtrudniejsza, jak każdy pojedynek z samym sobą. Trzeba mieć ogromną siłę woli, ale także jakieś punkty zaczepienia w życiu, przyjaciół, aby móc wyrwać się z hańbiącego kręgu uzależnienia.

Przez wszystkie etapy popadania w alkoholizm i uwalniania się od niego przechodzi główny bohater utworu „Pilot” – Mike Hagen. Będąc wielokrotnie „na gazie” pewnie prowadzi swój samolot, więcej nawet, gdy jest pijany, potrafi bezbłędnie, po mistrzowsku wyprowadzić maszynę z najcięższych opresji, co przynosi mu opinie najlepszych pilotów. I pewno piłyby on dalej i prowadził samoloty, gdyby nie protest jego przyjaciela zwaśnionego, który uświadamia Hagenowi konieczność uwolnienia się od picia. On jednak zwleka z tym, dopiero absolutna potrzeba zmusza go do wizyty u lekarza. Rozpoczyna się długa walka z nałogiem. Paradoks zakończenia tej historii polega na tym, że Hagen ulega niezawinionemu wypadkowi wówczas, gdy był trzeźwy, ironia losu jeszcze raz daje znać o sobie.

Specyficzne, trudne warunki, w jakich pracuje Teatr Ochoty: brak prawdziwej

sceny, ciasnota uniemożliwiają operowanie rozbudowanymi dekoracjami, wszystkie sytuacje rozgrywane są na małej przestrzeni, a przejście od jednej sytuacji do drugiej zaznaczane jest znakami, innym rozwiązaniem scen, ascetycznymi rekwizytami. Ale te braki pomysłowo zamieniono na atuty tego teatru. Kolejne sekwencje spektaklu grane są w różnych miejscach sali, bliskość aktorów potęguje kontakt z widzami, wzmacnia odbiór, czyni go sugestywnym i intensywniejszym. Przeradza się to w nową jakość sceniczną, swoistą psychodramę, stwarza niepowtarzalną atmosferę spektaklu.

Ale nie o rozmach inscenizacyjny chodzi w tym utworze, najważniejsze jest jego przesłanie, ranga i jakość wypowiedzi, problem stawiany przed publicznością. A to zadanie wykonywane jest przez twórców tego przedstawienia bez zarzutu, pomysłowo i czytelnie, z wielką werwą, przy pomocy znakomicie dawkowanych środków scenicznej ekspresji.

Wspaniałą postać tworzy Jan Machulski jako Mike Hagen, który został obdarzony przez tego wybitnego aktora dużą dozą ciepła, czasem wyrozumiałości, przez co postać ta jest bardzo ludzka, prawdziwa w swoich przeżyciach, sympatyczna. Doskonałe są kreślone chwile załamania Hagen, jego walka z samym sobą, sugestywnie też Machulski gra w momentach, gdy jego bohater doświadcza stanów alkoholowej gorączki, ociera się o delirium. Znakomicie partneruje mu Tomasz Mędrzak w roli Jimi Davisa. Obserwując tego młodego aktora, nie mogę oprzeć się wrażeniu, że jego talent (posiada też bardzo dobre warunki zewnętrzne, głos) nie jest w pełni wykorzystany, i to nie w Teatrze Ochoty, ale choćby w filmach, gdzie mógłby stworzyć wiele

znakomitych postaci. Pewna kłikowość naszego życia filmowego zaprzęcała już niejedną czystą próbę talentu, szkoda by było, gdyby stało się to i w przypadku Mędrzaka.

Omawiając spektakl „Pilot”, warto zaznaczyć, że zespół Teatru Ochoty zasilił został przez jeszcze jednego znakomitego aktora – Zygmunta Kęstowicza, który gra w tym przedstawieniu epizodyczną rolę członka komisji, ale obecność Kęstowicza czyni dla tej sceny dobre prognozy na przyszłość.

Na wyróżnienie zasługuje w „Pilocie” także Jan Kulczycki, w roli Joé Barena, i Bożena Strykówna, jako stewardesa Nancy Halloway, zresztą wszyscy aktorzy grający w tej sztuce są bez zarzutu. Stanowią oni dobry i wyrównany, a co najważniejsze młody i obiecujący zespół teatralny.

„Pilot” Roberta P. Davisa to utwór zmuszający swą treścią do refleksji i zastanowienia, traktujący o sprawach patologii społecznej, wobec której nie możemy przejść obojętnie. Dobrze się więc stało, że Teatr Ochoty, którego widownię w większości stanowi młodzież, poddał pod dyskusję, które notabene odbywają się po każdym spektaklu, temat tak drastyczny i aktualny w naszej polskiej rzeczywistości. Jakość wykonanego spektaklu i forma, w jakiej dokonuje się w Teatrze Ochoty podsumowania jego treści i wymowy, jest nie tylko znakomitą sposobem zafascynowania sztuką sceniczną, ale także prowadzi do wychowywania świadomych, wrażliwych i mądrych ludzi. A jest to wartość bezcenna.

Teatr Ochoty. Robert P. Davis: „Pilot”. Titulacja – Irena Doleżal-Nowicka. Adaptacja i reżyseria – Jan Machulski. Scenografia – Tatiana Kwiatkowska. Grają: Jan Machulski, Tomasz Mędrzak, Jan Kulczycki, Bożena Strykówna i inni. Premiera – maj 1986